Nr. 170. Kraków, dnia 28 Lipca, Czwartek. Rok 1887.

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:

Rocznie	9·60	Kwartalnie	2·40
Półrocznie	4·80	Miesięcznie	—·80

Za odnoszenie 20 ct. miesięcznie.

na prowincyi z przesyłką:

Rocznie	12 złr.
Półrocznie	6 „
Kwartalnie	3 „
Miesięcznie	1 „

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. **Nadesłane** od wiersza petitowego 20 ct. Prospekta, cyrkularze dla prenumeratorów zamiejscowych po 1 złr. od 100 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. **Nekrologja** po 10 ct. od wiersza

Ajencje Kurjera w Krakowie:

Administracya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafika na linji A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafika ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Żupańskiego w Rynku, handel Ekera ul. Karmelicka, Gronwer ul. Zwierzyniecka, Frist ul. Florjańska, trafika Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblaua ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.

We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centralne biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracyi.

Zwracamy uwagę Szanownych Prenumeratorów, że za dni kilka kończy się prenumerata miesięczna — prosimy przeto o spieszne jej odnowienie dla zapobieżenia opóźnieniu w przesyłce.

Każdy nowo-przybywający od Sierpnia prenumerator otrzyma bezpłatnie tom pierwszy i drugi znakomitej powieści M. Jokaja »Biała Dama«, której tom trzeci drukuje się w fejletonie naszego pisma.

Zwracamy uwagę, że Kurjer nasz wychodzi z datą prawdziwą, a nie fikcyjną, t. j. że numer np. dzisiejszy wychodzi dnia 28 Lipca i taką też nosi datę, podczas kiedy inne pisma dziś wychodzące noszą datę 29 Lipca.

KALENDARZ.

Dziś: 28-go Innocentego p. i Wiktora p. Imię słowiańskie: Świętomir.

Jutro: Marty gosp. i p. Lucylli. Imię słowiańskie: Cierpisława.

Pojutrze: Julitty p. m. i Heleleny wdowy. Imię słowiańskie: Ludomir.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 26 Zachód o godz. 7 m. 47. Długość dnia 15 g. 21 m.

NABOŻEŃSTWA.

W kościele św. Tomasza jutro wotywa o godz. 9 z wyst. Najśw. Sakramentu.

Z przeszłości

„Kurjer Poznański“ wydrukował szereg bardzo zajmujących artykułów p. t. „Przed półwiekiem,“ w których, na podstawie mało dotychczas znanych dokumentów, dowodzi, że stan kościelno-polityczny, na jaki się dzisiaj w Prusach, a mianowicie w księstwie zanosi, nie jest bynajmniej nowością, że to samo działo się już, niekiedy w gorszych warunkach, jeszcze przed laty 50, wkrótce po zawarcia układu między Stolicą Św. a Prusami, znanego pod nazwą bulli *„de salute animarum.»*

Wybór biskupów, tak ważny dla duchowego życia i kierunku religijnego, zależał zupełnie wbrew rozporządzeniom owej buli, od ministeryum, które decydowało, kiedy, jak, gdzie i kto ma być obrany biskupem dyecezalnym. Ministeryum wyznań traktowało mianowanych przez siebie biskupów jako swych podwładnych. Nader ciekawe są dokumenta, z których się pokazuje, że administrator archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, późniejszy nominat, ks. Teofil Wolicki, oczerniony przed ministrem przez zwyczajnego radcę szkolnego, Jacob'a, został zawezwany do Berlina, aby się tłumaczył. Ks. Wolicki był jednak mężem niepospolitej odwagi i świetnie odpowiedział na wezwanie przez ministra, a ponieważ zatarg ten rzuca jaskrawe światło na praktykowane już podówczas tendencye germanizacyjne, przeto warto mu się przyjrzeć nieco bliżej.

Radca szkolny Jacob, były profesor uniwersytetu warszawskiego, sprowadzony został do Poznania i otrzymał urząd radcy szkolnego, widocznie z poleceniem, aby w w. ks. Poznańskiem bronił „uciskanego i ciemiężonego przez polaków żywiołu niemieckiego.“ Jakoż z godną lepszej sprawy akuratnością, wywiązał się on z położonego w sobie zaufania, germanizując Wielkopolskę, „usuwając“ profesorów Polaków, jak: dzielnego Muczkowskiego, Trojańskiego, Kaulfusa, Stoca, a sprowadzając na ich miejsce już to braci swoich, z których jeden był dyrektorem gimnazyum Sw. Maryi Magdaleny, już też innych ziomków z dalekiej ojczyzny niemieckiej. Posłannictwo swoje pojmował bardzo surowo, działał energicznie i starał się brutalnie usuwać z drogi wszystko, co mu jakąkolwiek stawiało przeszkodę. Opozycyi nie znosił, działał częstokroć na własną rękę, a u najwyższej władzy administracyjnej, u ministra wyznań i oświaty, znajdował zawsze nietylko indemnizacyę, ale nadto pochwałę i zachętę do dalszego działania w tym samym kierunku.

Wypróbowanego przeciwnika i dzielnego obrońcę praw narodowych znalazł pan radca w jeneralnym administratorze obu archidyecezyi, wspomnianym ks. prałacie Wolickim, proboszczu katedralnym poznańskim a przyszłym arcybiskupie nominacie. Żywo zajmujący się sprawami społeczeństwa prałat, był doskonale obeznany z tem wszystkiem, co p. Jacob robił w dziedzinie szkolnictwa, a że był człowiekiem, pojmującym sumiennie swoje obowiązki, a obłudą i dyplomacyą się brzydził, więc też wypowiadał śmiało i otwarcie swoje zdanie, nietroszcząc się o to, czy to było dla kogo miłem, czy nie.

Było to na początku czerwca r. 1827-go. Prof. Muczkowski, kochany i szanowany przez młodzież gimnazyalną, otrzymał od niej z powodu rocznicy czy jubileuszu swego urzędowania piękny pierścień, na którym znajdował się artystycznie wykonany miniaturowy wizerunek ks. Józefa Poniatowskiego i Kościuszki. Pan radca szkolny uznał to za zbrodnię stanu, zasuspendował natychmiast prof. Muczkowskiego, zarządził zastępstwo i wytoczył śledztwo, które się skończyło ustąpieniem prof. Muczkowskiego z profesury, zajmowanej przy gimnazyum Sw. Maryi Magdaleny.

Ks. administrator Wolicki, dowiedziawszy się o tym wypadku, skorzystał z pierwszej nadarzającej się sposobności i na urzędowej recepcyi, jaka w dniu 13-ym czerwca w dzień S-go Antoniego odbyła się w salonach namiestnika ks. A. Radziwiłła, w obecności radców Leipziger'a i Tittla wypowiedział swoje zdanie o tak samowolnem i niewłaściwem postępowaniu pana radcy i, nazywając rzeczy właściwem mianem, wykazał jak boleśnie ludność polska musi się czuć dotkniętą takiem traktowaniem zasłużonych nauczycieli i przewodników młodzieży.

Pan Jacob, podrażniony ostrą krytyką, nazwał wystąpienie ks. W. obrazą, a gdy tenże odpowiedział z godnością, że niema zaszczytu znać osobiście pana J., zdenuncyował go przed ministeryum oświaty i zażądał pociągnięcia do odpowiedzialności. W denuncyacyi tej oczerniał on ks. W. jako człowieka nadzwyczaj gwałtownego, który pozwala sobie wypowiadać niewłaściwe opinie bez należytej znajomości rzeczy i zważania na osoby i okoliczności. Identyfikując siebie z władzą, oczernia dalej radca J. księdza W. że tenże swemi namiętnemi i niewłaściwemi orzeczeniami i zdaniami ośmiesza rozporządzenia władz i podaje je w podejrzenie i w nienawiść i że przez to czyni niemożebnem osiągnięcie celów państwowych i zamiarów królewskich, — że przeto należałoby dać mu naukę o obowiązkach obywatela, poddanego pruskiego, gdyż „coraz więcej zachodzi w tej prowincyi wypadków, domagających się stanowczego powstrzymania i skarcenia tej zuchwałości“.

Ministeryum przesłało księdzu W. wezwanie, aby się wytłumaczył, i dołączyło kopię zażalenia dra J., *«mit der Aufforderung sich darüber baldigst zu verantworten«*. Odpowiedź, jaką zacny prałat przesłał ministrowi, godną była zaiste tego dzielnego męża. Przedewszystkiem oświadcza on zgóry z godnością, przynależną swemu urzędowi i stanowisku, że o tłumaczeniu się nie może być wcale mowy, i że wezwanie go do takiego tłómaczenia jest dlań zupełnie niezrozumiałem. „Tłómaczyć się nie będę i nie mogę“, — powiada ks. W., — „ale jeżeli chodzi o odpowiedź, jaką każdy obywatel obowiązanym jest dać władzy, aby ją objaśnić, to chętnie odpowiadam i sądzę, że pan Jacob wcale nie będzie zadowolony z rezultatu tej odpowiedzi“. Żałujemy bardzo, że dla braku miejsca nie możemy tutaj przytoczyć w całej rozciągłości świetnej repliki poznańskiego prałata, w której z niezrównaną wymową wykrywa niegodne sprawki pruskiego karjerowicza biurokraty, wykazując niezgodność jego postępowania z tem, co opiewają przyrzeczenia królewskie dane ludności w. księztwa. Niepodobna nam atoli pominąć świetnego, końcowego ustępu repliki ks. W., w którym, uwzględniając czyniony mu przez p. J. zarzut „namiętności“, tak się odzywa:

„Prześwietne ministeryum! Tak jest — jestem nadzwyczaj namiętnym człowiekiem!

Nie mogę spokojnie patrzeć na to, gdy się komu krzywda dzieje.

Nie mogę spokojnie patrzeć na to, gdy kogo uciskają — i natychmiast muszę mu śpieszyć z pomocą.

Nie mogę bez uniesienia słuchać, jak radca konsystorski i szkolny, p. Jacob, wobec publiczności, księcia namiestnika, jakoteż księcia kuratora leszczyńskiego gimnazyum i t. d. nibyto występuje w obronie polskiego języka i gani publicznie ono zaniedbanie tegoż języka, które na każdym kroku spotkać można, wolę najjaśniejszego pana przypomina, — a pomimo to skrycie stawia wnioski, aby ten język przestał być językiem wykładowym, a stał się jedynie przedmiotem nauki.

Nie mogę spokojnie patrzeć na to, jak nowopowołani profesorowie pozwalają sobie wypowiadać o polskiej narodowości i polskim kraju zdania, których przyzwoitość powtórzyć nie pozwala.

Nie mogę spokojnie słuchać o tem, jak ci profesorowie chełpią się z tego, że otrzymali podobno od w. ministeryum naganę, w której ich obwiniono o brak godności przy „popieraniu dobrej sprawy“, a tą dobrą sprawą ma być zamienienie gimnazyum św. Maryi Magdaleny za zakład czysto niemiecki?

Napełnia mnie to niesłychaną goryczą, gdy widzę, jak tylokrotnie uroczyście i publicznie, przez najlepszego z monarchów wypowiedziane zamiary co do w. księstwa Poznańskiego, nie bywają wykonywane! — gdy wszystkie usiłowania księcia namiestnika i najznakomitszych mężów tej dzielnicy, zmierzając do tego, aby twierdzić umysły w miłości do króla i przywiązania do państwa, takiemi niewczesnemi środkami i krokami wniwecz obracane bywają.

Musi mnie boleć, gdy urzędnicy wnioskami swemi wywołują ciągłą dysharmonię pomiędzy najświętszemi zapewnieniami króla, a rozporządzeniami władz rządowych.

Nie mogę spokojnie patrzeć na to, jak się krajowcom podsuwa zamiary i zdania, jakoby byli nieprzyjaciołmi panującej dynastyi, podczas gdy żądają tylko tego, co im uroczyście przyrzeczono; — powołując się na świadectwo jednej z gałęzi królewskiego domu, którą mają szczęście pośród siebie posiadać.

Nie mogę tego pochwalać, gdy widzę, jak dziecięce zabawki, lub wybryki tej czy owej jednostki, przedstawiane bywają jako obraz usposobienia całej ludności i całej prowincyi.

Bolesne we mnie wywołuje uczucie, gdy pruscy urzędnicy robią obławę na niewinną książkę do nabożeństwa, wydrukowaną pod pruską cenzurą, a czynią to dlatego, że w tej książce znajduje się piosnka na dzień 3-go maja!

Jeśli takie uczucie, wywołane okolicznościami, których są następstwem, oznaczać mają wielką „namiętność“, — jeśli na człowieka, który je zdolny jest odczuć, ściągają nazwę „namiętnego“, i jeśli taka namiętność ma być zbrodnią — no, wtedy jestem najnamiętniejszym z całej prowincyi. Niech mnie p. Jacob za takiego uważa — ja zawsze upatrywać w tem będę największy zaszczyt dla siebie.

Mając podobne przekonanie, nie mogę stłumić bolesnego uczucia, że taki człowiek, który przedwczoraj opuścił swoją ojczyznę, aby wczoraj szukać nowej ojczyzny w Polsce, a i tę sobie sprzykrzywszy, dzisiaj tutaj trzeciej p a t r y i się dobija, — że taki człowiek mógł śmieć oczerniać mnie wobec w. król. ministeryum, — mnie, który nigdy nie opuściłem mej ojczyzny, który tej ojczyźnie mojej we wszystkich warunkach pozostałem wierny i w służbie tej ojczyzny zyskałem urzędy, godności i odznaki, z których jestem dumny, który odrzucałem najponętniejsze propozycye, jakie mi robiono w Królestwie, aby tutaj w mej rodzinnej dzielnicy życia dokonać, i to pod osłoną praw i urządzeń, których przymioty właśnie przez to uznaję i uznać jestem zdolny, gdy małoduszne dążności podrzędnych urzędników od czystych zamiarów panującego dobrze odróżniać umiem.

Jestem bowiem pewny uznania tych moich uczuć ze strony w. ministeryum, jak nieobłudnem jest zapewnienie mego wysokiego szacunku, z jakim pozostaję dla w. ministeryum.

Poznań, 6-go września 1827 r.

Ks. Wolicki,
proboszcz kapituły.

Nie bez znaczenia jest wobec naszych dzisiejszych stosunków uwaga, jaką autor tych artykułów kończy przegląd tego ciekawego zatargu. „Niestety,“ — powiada on. — „brak nam dzisiaj tak wybitnej postaci, tak gorąco krzywdę ludu i młodzieży szkolnej czującego obywatela, a zarazem tak wysoko postawionego dostojnika kościelnego, któryby z takim zapałem bronił świętej sprawy wychowania młodzieży, któryby wobec najwyższych władz tak otwarcie i bez ogródki, bez wszelkiej dyplomacyi przedstawił we właściwem świetle cały system szkolny i zamiary tych, co go w życie wprowadzić mieli.“

Artykuły „Kurjera“ poruszyły żywo całe społeczeństwo wielkopolskie.

KRONIKA.

Kraków, dnia 28 Lipca 1887 r.

Z Wystawy. Na placu wystawy zaczęto onegdaj ustawiać chatę huculską, ofiarowaną przez p. Wład. Federowicza hr. Arturowi Potockiemu, — ustawieniem jej zajmuje się pięciu huculów. Przystąpiono również do budowy pawilonów prywatnych, pierwszym z nich będzie pawilon naftowy. Pawilony zarządu, domowego przemysłu i szkół przemysłowych są już całkiem wykończone i oszklone. Droga od bramy wojskowej do placu wystawy jest już w połowie ukończoną. — Szynczek tymczasowy, obsadzony naturalnie rodziną izraelicką, mniej jest zasobny w wybór potraw i napojów, siedząca jednak za ladą szynkareczka dobrze utrzymuje sławę płci swojej.

„Wściekłe gorąco“ wołał Ignacy, gdy do wiślanej dążył kąpieli, aby po ciężkiej codziennej pracy, pot i znużenie raz djabli wzięli. Lecz że wieczorem jest chłodno troszka, czuł, że dreszcz zimny przebiega ciało, — co by tu robić? wstąpił do Moszka i połknął wódzi szklaneczkę małą. A że Piotr, Paweł, ludziska mili, łykali piwko z miną nęcącą, przysiadł się do nich, pił, i po chwili znów Ignacemu było gorąco. Koło północy wrócił do domu, a Ignacowa dobywszy wszystek potok wymowy, takiego sromu mu napędziła, że... drżał jak listek. Wystrzegaj się więc człeku niektóry, gwałtownej zmiany temperatury.

Uroczystość położenia kamienia węgielnego pod nowy gmach pocztowy. — Wczoraj o godzinie pół do ósmej odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy gmach pocztowy, którego wznoszące się mury przybrano zielenią i wstęgami, wśród których pod herbem miasta Krakowa umieszczony był napis: „Boże pobłogosław nam.“

Aktu poświęcenia dokonał ks. Skrochowski, Dr. filozofii, docent uniwersytetu krakowskiego w asystencyi ks. kanonika Drożdziewicza. Obecnymi byli wiceprezydent Friedlein, dyrektor poczty p. Dawidowski, inżynier starostwa Sare, z urzędu budownictwa miejskiego pp. Wdowiszewski i Wężowicz, naczelnik straży pożarnej pan Eminowicz, jako sąsiad, panowie przedsiębiorcy Stryjeński i Knaus, architekci, oraz wszyscy robotnicy. Podczas uroczystości przemawiał jeden z robotników i pan Knaus. Do puszki blaszanej, wykonanej przez pana Markusa, włożono monety, ostatnie numera gazet miejscowych, oraz dokument, w którym skreślono w krótkości dzieje poczt w Polsce, oraz historją powstania obecnej budowy. Z dokumentu tego umieszczamy zakończenie:

„Po utworzeniu Rzeczypospolitej krakowskiej każdy z opiekuńczych trzech rządów miał swą pocztę w Krakowie. Poczta Austryacka mieściła się wtedy przy ulicy Franciszkańskiej w kamienicy pod „Bogiem Ojcem“ (dziś Nr. 149 Dz. I. własność p. Chwalibogowskiej, dawniej dziekania Wszystkich Swiętych), zkąd 1847 za inspektoratu Józefa Gromadzkiego przeniesioną została do gmachu rządowego (dziś Nr. 9 Dział V.) na Stradomiu; w r. 1859 zaś do kamienicy dawnych Opatów Jędrzejowskich przy ulicy grodzkiej (I Loebenstejna) a następnie do zboru ewangielickiego przy ulicy Grodzkiej (Nr. 80 Dz. I) gdzie dotąd pozostaje, i gdzie połączono z nią także urząd telegraficzny.

„Z wzrostem jednak miasta i ludności, pomieszczenie to okazało się za szczupłe, wskutek czego zaszła potrzeba wzniesienia gmachu obszernego dla stosunków kraju i miasta odpowiedniego. Na dniu 10-go czerwca 1886 r. za zgodą parlamentu zezwolił Najjaśniejszy cesarz Franciszek Józef na budowę nowego domu dla urzędu pocztowego i telegraficznego w Krakowie. Miejsce, na którem ma stanąć obecnie gmach pocztowy przy ulicy Kolejowej, dawniej targowisko bydła za „Nową Bramą“ zwanej (dziś pod Nr. 250 Dz. VI) należało już w XIV. w. do cechu rzeźników krakowskich. Stał na niem dawny drewniany szlachtuz czyli rzezalnia (mastatorium) po staroświecku Kuterhof w dokumentach zwana, ztąd też miejsce to nosiło przekręconą nazwę Kotlejów albo Kotłowa; dawnemi czasy płynęła tędy jedna odnoga Rudawy i stał w pobliżu młyn. Po przeniesieniu rzezalni na inne miejsce, mieściło się tu targowisko bydła; nowszemi czasy plac ten sprzedał cech rzeźników.

„Na tym gruncie kupionym przez c. k. rząd w części od ostatniego właściciela Stanisł. Armółowicza a w części od gminy miasta Krakowa rozpoczęła się budowa gmachu nowego dnia 2 maja 1887 kopaniem fundamentów, murowaniem zaś 23 maja 1887, a jakkolwiek wiele słoty i głębokości fundamentów w nasypanym gruncie do 8 metrów utrudniało postęp roboty, to przecież dotąd przy zajęciu 150 do 200 ludzi dziennie, po 12 tygodniach ogólnej pracy wszystkie mury ponad ziemię wyprowadzono.

„Gmach ten buduje się według planów obmyślonych przez p. Fryderyka Setra architektę i c. k. Nadinspektora kolei państwowyah w Wiedniu, pod dozorem i prowadzeniem na miejscu p. Józefa Sarego c. k. inżyniera Starostwa w Krakowie. Wykonania całej tej budowy podjęli się architekci i przedsiębiorcy krakowscy Karol Knaus i Tadeusz Stryjeński, więcej o imię techników polskich jak o zysk dbający.

Przy wykonaniu tej pracy pomagali im panowie

Z niewydanych satyr A. Bartelsa.

MIŁOŚĆ OJCZYZNY.

Ma być u nas sens jaki, ma być jedność jaka,
Każdy grywać chce rolę dobrego polaka,
Każden kocha ojczyznę, każden o niej gada,
Każden lepiej jej życzy od swego sąsiada,
Wszyscy zdolni do czynu, do ofiar gotowi,
Majątkiem, krwią i życiem chcą służyć krajowi;
Każden zna jego dzieje, i zna jego prawa
Pilnuje ściśle granic króla Bolesława
Z jednej strony, a z drugiej ma zawsze gotowe
Dowody na zabory jeszcze Witołdowe;
Słowem, choć zbyt zajadle i niezgrabnie trocha,
Ale, nie ma co mówić, każden Polskę kocha.
Tymczasem proszę bliżej posłuchać każdego:
— Pan lubisz Koroniarzy? - Nie lubię... — Dlaczego?
— Bo to ślepe Mazury, rej im wodzić chce się,
A jak stare przysłowie dobrze o nich niesie,
Mądre tylko po szkodzie; gołe, gryzą rzepę
A piórkiem zęby kolą, — ślepe, panie, ślepe...
Ale Wielkopolanie? — At, Wielkopolanie
Tak między nami mówiąc, czort wie co z nich panie,
Więcej już pachną Niemcem, niźli Słowianinem,
Gdzietam im, Dobrodzieju, równać się z Litwinem..
— A Galicyanie? — Franty, nic jak tylko franty,
Galante golec każdy, puste eleganty;
Póki młody to osioł, jak stary to świnia,
Godni pod każdym względem sąsiedztwa Wołynia....
— Zatem i na Wołyniu? — Ostatnie łajdaki
Odłużone po uszy, szachraje, pijaki,
Jarmarkowe szachraje, kręciele, karciarze
I pierwsze na świat cały jak Pan widzisz łgarze..
— Jednakże Ukraińcy? — Ukrainiec panie
Wołyniak i Podolak, to jedno nasłanie.
Wszystko gorsze od żydów: szlachta i panowie:
Jak pustki nie w kieszeni, to w sercu i głowie;
A od czasu jak wszyscy bez żadnej różnicy
Zaczęli siać buraki na miejsce pszenicy,
Tyle tam i pieniędzy po kasach być musi
Co podatków wniesionych z całej Białej Rusi.
— Więc i Białorusini? — Nie gadaj pan wcale, —
Tam już ani źdźbła Polski, czyściutkie Moskale —
A gołeż, Boże, gołe! Szóstką wprawdzie jedzie
A w banku Dobrodzieju wyżej uszu siedzi;
Ostatnie panie buty wypuści na fanty,
Nie wyłączając nawet chwalone Inflanty.
— Więc niema jak uważam, (zaszczyt to nam czyni,)
Jak Litwa i Żmudź nasza... — Co, panie? Żmudzini?
A toż ostatnie bydło, co się Panu widzi?
Toż Litwin ze Żmudzina całe życie szydzi,
Bo ciemniejszego w świecie nie znaleźć narodu—
Odbierz im Pan czarnoziem, pozdychają z głodu...
— A więc zostaje tylko Litwa nasza droga,
Kraina wypieszczona przez ludzi i Boga.
Prawda! jakich to ludzi ja znałem w Wileńskiem,
W okolicach Trok, Lidy i w całem Grodzieńskiem..
— Tak, tak, są i tam ludzie, jednakże Lidzianie,
W większej części kłótniki i pijawki panie;
W Trockiem mieszkać nikomu ja bardzo nie życzę,
A w Święciańskiem hołysze i procesowicze;
W Grodzieńskiem fanfarony, a koło Oszmiany,
Z bardzo małym wyjątkiem szalone kapcany.
I nie darmo przysłowie o nich stare głosi,
Że szlachta jeden łapeć, a jeden but nosi.
Wilenczuki, choć bardzo tłumaczą się górnie,
A między nami mówiąc nabite to durnie
I gapimuchy straszne, jak zwykle próżniaki
Miejskie, co tylko wiedzą gdzie porter i flaki.
— Więc któreż są najlepsze strony? pewnie Mińskie?
— Juściż, wyjąwszy tylko Mozyrskie i Pińskie
Gdzie żyć jest niepodobna za temi błotami
A przejścia nawet niema, za Poleszukami,
To panie nasza Mińska Gubernia nie żartem,
Może się nazwać krajem nad wszystkie coś wartem..
— Naprzykład Borysowskie, albo Ihumeńskie?
— Daj pan pokój, te wszystkie Wilejskie, Dziśnień-
[skie,
Psu na budę się zdały, strona leśna, głucha
Zimno, rok cały prawie nie zdejmuj kożucha
Piaski, rodzajność słaba, przemysłu żadnego...
— A ludzie? — Tacyż ludzie, mało co dobrego.
Takież same Bobrujskie, a w Rzeczyckiem panie,
Toć pan chyba zamieszkasz na swoje skaranie.
— Jednak słyszałem Słuckie? — Oho, ho, ho, Słuckie
I te co od Nieświeża jeszcze Nowogródzkie.
No, to panie kraj piękny, nie ma co powiedzieć,
Proszę pana przyjechać i u nas posiedzieć.
Co to panie za ludzie, jaki pogląd zdrowy,
Jakie serca porządne, jakie panie głowy,
Jakie to gospodarstwa, nad ludem opieka,
Jak pięknie zrozumiana jest godność człowieka,
Jak wyrobione wszędzie publiczne jest zdanie,
Jaka cywilizacya, jakie wychowanie,
Jakie cnoty domowe, patryotyzm jaki,
Jakie na każdym kroku ludzkości oznaki!
Słowem panie, ta strona to perła jest kraju,
Siądź pan, popatrz i poznaj! pomyślisz żeś w raju...
— Tak — ma być to kraina jak słyszałem święta...
Pan zna zapewne dobrze pana prezydenta?
— Prezydenta, któż nie zna, to sąsiad mój blizki,
Ale to człowiek, powiem pod sekretem, niski,

Emil Rzicha technik jako konduktor budowy, Tomasz Bujas podmajstrzy murarski, Franciszek Fischer, majster kamieniarski i Karol Markus majster blacharski.

† **Hanusz Jan**, docent uniwersytetu wiedeńskiego, lingwista najpiękniejszych nadziei, mimo młodego wieku znany już w szerszych kołach uczonych Europy, zmarł w Wiedniu na gorączkę tyfoidalną. S. p. Hanusz pozostawił po sobie nietylko pamięć jako jeden z najwybitniejszych młodszych uczonych polskich, ale jako dobry kolega, serdeczny przyjaciel, człowiek wesoły i towarzyski, bez cienia sztucznej pedanterji i tak zwykłego u naszych „młodych a już utalentowanych“ pyszałkostwa. Cześć jego pamięci!

Z teatru. Na wczorajszem dopiero przedstawieniu „Don Cezara“ w całej pełni okazały się wszystkie zalety, jakie świeżo zaangażowany p. Laskowski posiada. Śpiewał z ogromną siłą i precyzyą, wyglądał doskonale a grał świetnie. Bezsprzecznie też ma on znacznie więcej pod każdym względem warunków śpiewaka operetkowego jak dwaj obecni tenorzyści, a sympatya jaką sobie szturmem zjednał u publiczności, obdarzającej go hucznemi oklaskami za każdym niemal ustępem wczorajszej partyi, jest widocznym wyrazem uznania dla tego utalentowanego artysty. Nie podobna nie wspomnieć też o pnie Praun, która z niezwykłym wdziękiem i filuteryą odtworzyła wczoraj sympatyczną postać Puebla. Za pojawieniem się na scenie wręczono jej wspaniały kosz z kwiatami. Reszta osób biorących udział w przedstawieniu wywiązała się z swych ról bez zarzutu.

Pani Adolfina Zimajer w dniu dzisiejszym rozpoczyna Audranoską Maskotą swe występy gościnne w operetce lwowskiej. Usuń przeszkody stary i młody, kupuj bilety, bowiem, niestety, trzy razy tylko wesołą chwilką, obdarzy nas tu od kilkunastu lat uwielbiana diva cacana.

Koniec żałosny. Po wczorajszej uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod gmach pocztowy w wesołych humorach poczęli upamiętniać sobie robotnicy wzniosłą tę chwilę pijąc i wiwatując do późnej nocy. Przebrano jednak miarę. Któryś z rycerzy „współpracowników“ kielni uczuł niewygasłą urazę do swego „kompaniona“. Za uciśnionym ujęli się koledzy, i wkrótce wszczął się zacięty, krwawy bój, w którym wielu rannych zostało na placu walki, a podmajstrzy Jamruz dostał pięścią takie „cięcie“ w kark, że krwią zalany upadł zemdlony na ziemię. Patrol zaprowadziła wszystkich do „ula“. Pan Eminowicz widząc niebezpieczeństwo, postawił pluton straży która czuwała przez noc całą nad pobojowiskiem, aby „excessa“ nie powtórzyły się po raz drugi.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Targ na Kleparzu 26 lipca Płacono za 100 klg. przenicy 8.80 9 25, żyta od 6·—, — do 6·80, jęczmienia 5·— do 5·40, owsa 5.— do 5·30 groch 8.50 do 10·50, tatarka 6.60 do 7·50, proso 5·50 do 6·50, fasola od 6. — 10,— jagły 12. — do 13·—, ziemniaków 1.50 do 1·80, wyka 6·— do 6·25, siana 1.30 do 1·75, koniczu 2·40, słomy 1.60 do 1·80 Rzepaku sprzedano około 15.000 klg. od 10·25 — 10·70.

Dowóz zboża z powodu zbiorów był bardzo mały. Ceny pszenicy, żyta, jęczmienia uległy spadkowi. Inne produkta prawie żadnej nię uległy zmianie.

Tarnów 26 lipca. Płacono za hektolitr przenicy 8·63, żyta 5·75, jęczmienia 5·25, owsa 4·33, grochu 6·50 bobu 5·15, tatarki 4·80, prosa 6·35, ziemniaków 2·40, za sto klg. siana 3·60, koniczu 2·33, słomy 2·68.

Rozmaitości.

Pasteur obrany został jednogłośnie na posiedzeniu francuskiej akademii nauk następcą Vulpian'a, który był dożywotnim sekretarzem tejże akademii. Z tej okazyi jedno z pism francuzkich poświęca znakomitemu uczonemu dłuższy artykuł, z którego czerpiemy następujące szczegóły. Pasteur urodził się w Dole w Jura r. 1822-go, był synem dzielnego żołnierza, który posiadał w Arbois garbarnię. Od lat dziecinnych okazywał Pasteur wielkie zdolności do malowania i jako trzynastoletni chłopiec wcale dobrze portretował kolegów i nauczycieli swoich z gimnazyum w Arbois. Gdy następnie, będąc w Sorbonnie poświęcił się chemji, żywił bezgraniczne uwielbienie dla mistrza swego, Dumasa; chustkę do nosa użytą przez Dumas'a do jakiegoś doświadczenia schował Pasteur jako relikwie. Po ukończeniu studyów został Pasteur preparatorem Laland'a, a gdy pokazał Bion'owi swoje pierwsze odkrycia, tenże rzekł: „Mój kochany synu, ja tak bardzo ukochałem naukę, że mi twoje prace sprawiają bicie serca“. Mianowany profesorem w Strasburgu, Pasteur z takim zapałem oddał się dalszym badaniom swoim, że w dniu w którym miał zaślubić p. Maryę Laurent, córkę rektora akamii, musiano go przemocą z laboratoryum wyprowadzić i o weselu przypomnieć. Los biednych zwierząt, używanych do doświadczeń, nie jest Pasteur'owi bynajmniej obojętnym. Pewnego razu, gdy ptak dostał kurczów z bólu, znakomity uczony zwrócił się do swego audytoryum i rzekł ze wzruszeniem: „Nigdy na polowaniu nie miałem serca strzelić do ptaka; ale tam gdzie chodzi o wiedzę, nie powstrzymują mnie żadne skropuły. Nauka ma prawo powoływać się na przewagę dobrego celu“ Odzywał się także o psach którym szczepił jad wścieklizny. „Te zwierzęta cierpią niewątpliwie, — mówił — takiem jest prawo natury, trzeba poświęcić niejednego dla dobra ogółu. Zadając tym biednym zwierzętom chorobę, dojdę do tego, że będę mógł ratować ludzi“.

Wieczorem w powozie ku skałom Panieńskim.

— Czy serduszko masz pani również piękne, jak oczy?

— Ależ naturalnie, panie hrabio, serce moje to perła należy ją oprawić w brylanty.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Organ bułgarskiej regencyi „Nezawissima Bułgaria“ zapewnia, że pogłoski jakoby ks. Koburg miał nie przybyć do Zofii są bezpodstawne. Owszem książe jest przygotowany chwycić ostro ster rządów. Stanowczo zaprzecza gazeta, że książe ma zamiar powołać do kierownictwa armią rossyjskich oficerów, takie plany mógłby mieć tylko kandydat rossyjski, aby wolność i niezawisłość kraju przytłumić. Co do oświadczenia ministra Stojłowa na posiedzeniu sobrania, że w razie wahania się księcia Koburga nie pozostaje Bułgaryi jak tylko ogłosić niepodległość, takowe było uczynione przez Stoiłowa na własną odpowiedzialność.

Z Lajbach sygnalizują, że w niektórych wojskowych kasarniach zrobiono w sypialniach rewizyą. Podobno była denuncyacya jakiegoś spisku socjalistycznego. Rezaltat rewizyi żaden.

W Märzdorf koło Schönberg znalazła żandarmerya pod chlewem zakopaną skrzynię z 78 nabojami dynamitowemi, które pochodzą, jak się zdaje, z owego sławnego procesu socyalistycznego. Mimo to aresztowano jako podejrzanego robotnika.

Francuski ambasador Millet w Belgradzie zaprzecza w niektórych tamtejszych dziennikach jakoby w dniu 14 b. m. zapraszał uczniów tamtejszej akademii na ucztę, tudzież jakoby podczas takowej miał jakąkolwiek mowę. Również w interesa Serbii nie mięszał się nigdy i mięszać się nie myśli. Dlaczego tak późno zdecydowałeś się panie Millet na to sprostowanie? Dziś takowemu nikt nie uwierzy.

Rząd francuski postanowił zaraz po zebraniu się Izby przedłożyć bardzo daleko idący wniosek mający na celu dokończenie rozpoczętych budowli nad Saoną i w Hawrze. Kosztorys opiewa na 100,000,000 franków. 25 milionów ma udzielić izba handlowa w Hawrze, resztę ma wyasygnować z budżetu państwa rocznie po 5 milionów skarb.

Minister Hérédia, Barbey i Dautresme udali się wczoraj na uroczyste otwarcie bassenu Bellota i kanału Tancarville do Havru.

W Paryżu bawi od kilku dni król Grecyi. Przedwczoraj był u niego na audyencyi minister Flourens. Baron Morenheym ambassador rossyjski wyjechał do wód Royat niedaleko Clermont położonych.

W Osservatore Romano umieszczoną notę z dnia 23 komentują w kołach watykańskich w ten sposób, że okólnik kardynała Rampollo jest rozwinięciem instrukcyj umieszczonych w piśmie papiezkiem, i że należy się spodziewać nowych pism w tym kierunku. Treści ani znaczenia tych przyszłych aktów nikt jeszcze nie zna, ale powszechnie twierdzą, że doniosłość takowych będzie wielka.

Według „Budapester Corespondenz“ przedłożyli ministrowie swe budżety ministrowi finansów. Wciągu sierpnia ma być zwołaną rada ministrów, na której takowe mają być przedysputowane.

Na wzór hesko-darmstadzkich rozporządzeń wydał rząd saski ostrzeżenie przeciw umieszczaniu pieniędzy małoletnich w papierach rossyjskich wartościowych. W Prusach takowego rozporządzenia nie wydano jedynie dla tego, że tam rossyjskie wartościowe papiery nie miały pupilarnej pewności.

Własne telegramy Kurjera

Wiedeń 27 lipca. Minister bułgarski Stransky przybył tu wczoraj w misji tajnej do ks. Koburgskiego. Pozostanie on tu jako ajent dyplomatyczny na miejscu Stoiłowa.

Londyn 27 lipca. Virchow odwiedzi w Anglji następcę tronu niemieckiego.

Moskwa 27 lipca. »Moskowskija Wiedomosti« otrzymują telegram od poselstwa rossyjskiego z Bukaresztu, że Radosławow znajduje się w domowym areszcie.

Paryż 27 Lipca, W liście otwartym, który bonapartystowski deputowany Casagnac ogłosił, odmawia deputowanemu Laurowi pojedynku dopóki nie dowiedzie swych twierdzeń o Boulangerze, gdyż inaczej uważać go będzie za prostego kłamcę.

Nieczysty w interesie, ciemięzca dla ludu,
I pełno na sumieniu różnego ma brudu;
Nie warto mówić o nim — A półkownik panie?
— Półkownik, no półkownik za dziesięciu stanie.
Wiadome jego czyny w całem naszem kółku:
Powstał z tego, że okradł kasę swego pułku...
— Czy podobna? — Tak panie. — A marszałek prze-
[cie?
— Takiego rozbójnika nie znaleść na świecie
Głośna na całą Litwę jest jego karyera
Że do jakiegoś skryptu dopisał dwa zera..
— Doprawdy! a kapitan? — Co ja słyszę panie,
Pan o naszym jak widzę coś wie kapitanie?
O to panie facyata, prawda że bogaty,
Ależ za to już dmie się za wszystkie magnaty,
A egoistaż, Chryste, niech wymrze świat cały,
Byle tylko u niego owce nie zdychały.
On, a jeszcze deputat, to gagatki panie,
A miej z nimi interes, na życie ci stanie.

* * *

Toż samo o prezesie, o sędzim, majorze
Nie lepiej o regencie, podsędku, doktorze
I o panu Michale, i panu Ignacym
I o Pietrze, i Pawle, i o Bonifacym;
Słowem, że wysłuchawszy każdego z tych panów,
Dowiesz się, po rozbiorze wszystkich klas i stanów,
I wszystkich charakterów i wszyściutkich ludzi,
Że w Polsce, Wielkopolsce, na Litwie i Żmudzi,
Na Wołyniu, Podolu i na Ukrainie,
Jeden jest tylko człowiek, co istotnie słynie
Z rozumu i nauki, z cnót swych, z swego zdania,
Z wyższości wyobrażeń, oraz wychowania,
Z dojrzałego poglądu na sprawy krajowe,
Człowiek rzadki, cudowny, dziwny, niewidziany
Przy którym wszyscy inni są kpy i kapcany
Człowiek którego uśmiech wart milionów kilko...
A tym wielkim człowiekiem jest.. jeden on tylko...
Tak że miłość ojczyzny w ostatecznej treści,
Znaczy miłość wszystkiego co się tylko mieści
W nim samym, jego domu, dwóch składach, spiżarni.
W gumnie, spichrzu, oborze, chlewach i owczarni,
A nienawiść i wzgardę bez granic wszystkiego
Co nie jest nim, u niego, z niego, i dla niego;
Tak że pojąć nie można dla jakiej przyczyny
Pragnie zawsze Ojczyzny od Odry do Dźwiny,
Kiedy jego ojczyzna kończy się tymczasem
O dwanaście wiorst drogi pod sąsiada lasem,
Który, według krążącej na około wieści,
Jako już nie-Ojczyznę, kradnie co się zmieści.

I z takiem to pojęciem o kraju miłości,
Marzymy o szczęśliwszej dla niego przyszłości.
Nie sercem przepełnionem podłą nienawiścią,
Płaską miłością własną, i własną korzyścią,
Dojdziemy kiedykolwiek, byśmy, chociaż w dali,
Nietylko że narodem, lecz ludźmi się stali.
Patrjotyzm, co wczora był prowincjonalnym
Dzisiaj zrana Gubernskim, w wieczór parafialnym
Niema jutra przed sobą i zrobi najlepiéj
Jak się w smrodliwych ścianach gorzelni zasklepi
I nie wychodząc na świat, nie jawi przed nikiem,
Pięknym sprawy krajowej odziany płaszczykiem,
Bo weń jak w szatę błazna (mówię to najszczerzéj)
Głupiec chyba uwierzy, — mądry nie uwierzy.

1859.

Główny redaktor i wydawca:
Kazimierz Bartoszewicz.
Odpowiedzialny Redaktor:
Bolesław Dembowski.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz taksę 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne taksę 5 centów i po pół centa od wyrazu.

Seminarzystka ukończona z chlubnemi świadectwami, władająca biegle językiem francuskiem i niemieckim poszukuje lekcji.— Adres Z. 1.000 000 poste rest. Kraków.

PAPUGA mała umknęła wczoraj z klatki, ktoby ją złapał, zechce za stosownem wynagrodzeniem zwrócić ją przy ulicy Tomasza Nr. 31. 1—3

Domek murowany (trzy pokoje, kuchnia, ogródek) do sprzedania. Półwsie Zwierzynieckie l. 9. 27—31

Pokój frontowy tygodniowo lub miesięcznie zaraz do wynajęcia. — Plac Dominikański l. 2.

Dom murowany, łazienki parowe i wanny oraz parcele podzielone na 4 części, dwie od ulicy Wiślanej, dwie od plant w Podgórzu do sprzedania. — Wiadomość ulica Wiślana Nr. 189. 2—5

Uzdolniony subjekt z handlu papieru znajdzie umieszczenie za kaucyą natychmiast. Wiadomość w drukarni A. Koziańskiego przy ul. Szewskiej w Krakowie.

Technik ukończony poszukuje lekcyi w zakresie wyższej szkoły realnej, w wykreślnej szczególnie uzdolniony. Zgłoszenia „Technik“ poste restante Kraków. 2—3

Kursa pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, 28 Lipca 1887.

	płacą		żądają	
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109	50	110	50
Marki niemieckie	61	30	62	—
20-frankówki za sztukę . .	9	94	10	—
Obligi:				
Za 100 złr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.				
Galic. obligacye indemnizacyjne	104	25	105	50
4½% gal. pożyczka krajowa	94	75	95	75
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100	—	100	75
Listy zastawne:				
4½% listy gal. banku krajowego	95	50	96	25
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101	50	102	50
4½% „ „ „ „	98	50	99	40
4% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	95	75	96	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92	75	93	50
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 56 lat	92	—	92	50
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98	—	99	—
5% galic. Banku Hipot. z 10% premii	102	75	103	50
5% galic. Banku Hipot. bez premii . . . . , .	99	75	100	50
Losy:				
Miasta Krakowa	18	—	19	—
„ Stanisławowa . . .	29	50	31	
Warszawa, 28 Lipca 1887.				
Za 100·— Rubli wart. imienn. oprócz kup. bież.				
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100	50	101	25
4% listy likwidacyjne . . .	92	25	93	—

Telegramy:

Wiedeń, 28 Lipca 1887.

Renta wspólna pap. opod. 81·35 Akcye kredytowe 281·60, Dukaty 35·9

Berlin, 28 Lipca 1887.

Guldeny austryackie 161·95, ruble 178·10.

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do **Lwowa**: osobowy o g. 10·46 rano, pospieszny o g. 9·26 wieczór, mieszany 10·57 wieczór, kuryerski o g. 7·59 rano. } zeg. B.-Peszt

Do **Rzeszowa i Tarnowa** lok. o 6·12 rano.

Do **Wieliczki**: o g. 11·15 przed poł.

Do **Wiednia**: pociąg kuryer o 6·55 rano, 9.37 wieczór, pociąg osob. o 5·37 rano, 9·20 przed poł., 3 00 po południu. } z. prag.

Przychodzą do Krakowa:

Ze **Lwowa**: osob. 2·33 popoł., mięszany o g. 5 07 rano, pospieszny o g. 6·48 rano, kuryer. o g. 9 38 wieczór. } zeg. B.-Peszt

Z **Rzeszowa**: lokalny o g. 8·20 wieczór.

Z **Wieliczki**: o g. 7·35 wieczór.

Z **Wiednia**: pociąg kuryerski o g. 8·48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9·46 rano i o g. 9·50 wieczór } zeg. Prag

Z **Prus**: osobowy o g. 5·00 popoł. kuryerski o g. 8 48 wieczór i osobowy o g. 9·50 wieczór. } zegar Pragski

Z **Warszawy**: osobowy o g. 9·46 rano, osobowy o g. 5·00 popoł., kuryerski o g. 7·25 rano

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórza Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórza

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcima

O godzinie [illegible] min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Przychodzą do Podgórza Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcima.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcima, Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.

Z drukarni A. Koziańskiego w Krakowie.

Papier z fabryki Czerlańskiej.